

"Kalendarz Cieszyński 2016" (recenzja)

Data publikacji: 2.01.2016 16:55

Okładka tradycyjna, do której od lat przyzwyczaił nas wydawca. Tym razem w nagłówku dominuje czerwień, a bohaterami z fotografii są młodzi tancerze Estrady Regionalnej "Równica". Wewnątrz zwracają uwagę barwne reprodukcje obrazów Czesława Kuryatty, "ostatniego dworskiego malarza", jednak większość, skąpych dość ilustracji zachowana jest w stonowanej czerni-bieli. Przyjemna dla oka czcionka, przenosząca czytelnika w drugą połowę XIX stulecia. To pierwsze wrażenia ze spotkania z "Ka

Zacznijmy od kalendarza w „Kalendarzu”. Już tradycyjnie wykorzystano w nim alegoryczne sztychy z książki adresowej Cieszyna na rok 1906 wydawnictwa Kutzera („Allgemeines Adressen-Buch der Stadt Teschen mit Kalendarium pro 1906”). Poza kolejno następującymi dniami w miesiącu, z zaznaczonymi fazami księżyca brak jednak jakichś szczegółowych informacji. Są i owszem odnotowane imieniny, ale przykładowo 1 czerwca to „Dzień Dziecka”, ale chyba jacyś solenizanci (czy aby nie Aniela i Jakub?) w ten dzień również świętują. 31 października, o czym dobrze wiedzą nie tylko ewangelicy, to Pamiątka Reformacji i można by było to, szczególnie w kalendarzu wydawanym na Śląsku Cieszyńskim choćby, delikatnie zaakcentować.

Z kolei bez wątplenia silną stroną „Kalendarza” jest jak zwykle opracowany przez Władysława Sosnę spis okrągłych i półokrągłych rocznic, przede wszystkim narodzin i śmierci ważnych postaci, które przypadną w 2016 roku, z krótkimi biogramami. W nadchodzącym roku minie 125 lat od śmierci Pawła Stalmacha, sto po zgonie cesarza Franciszka Józefa i 75 lat, kiedy w obozie koncentracyjnym Auschwitz Niemcy rozstrzelali Piotra Feliksa, dyrektora gimnazjum w Orłowej. Natomiast przed 125 laty przyszedł na świat Gustaw Morcinek, a 75 lat temu Marian Sabath – twórca cieszyńskiego DKF „Fafik”. Brakuje jednak drobnej informacji: w przypadku rocznicy urodzin – daty śmierci, w przypadku rocznicy zejścia z tego świata – daty narodzin.

Sam „Kalendarz” rozpoczyna się artykułem Marty Kawulok o 130-leciu Macierzy Ziemi Cieszyńskiej z czym koresponduje niepublikowany dotychczas esej historyczny Franciszka Bajorka (1908-87) o Śląsku Cieszyńskim od okresu Wiosny Ludów po jego podział w 1920 roku. W skondensowanej formie przypomniana jest historia budzenia się świadomości narodowej na naszym terenie. Sam tekst został napisany na początku lat czterdziestych w Londynie, kiedy rodzinna ziemia Bajorka była pod niemiecką okupacją.

I sporo publikowanych tekstów poświęconych jest wydarzeniom II wojny światowej – Joanna Lusek pisze o Stalagu Teschen, Wojciech Świąs o egzekucjach na cmentarzach żydowskich, a Ryszard Piszczek o cieszyńskim więzieniu. Wspominani są także m.in. Józef Mazurek, autor spisów osób zamordowanych. Gwido Langer, dowódca kryptologów, którzy złamali kod Enigmy oraz słynny lotnik Jan Cholewa z Ustronia, którego pięćdziesiąta rocznica śmierci przypadnie 1 października (nb. ten sam tekst ukazuje się w tegorocznym „Kalendarzu Ustrońskim”).

Na szczęście drugowojenna tematyka nie zdominowała tegorocznej edycji „Kalendarza Cieszyńskiego”. Oto Paweł Czupryna pisze o kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa stojącym w alejach Masaryka w zaolziańskiej części miasta, zgrabnej neogotyckiej budowli z 1894 roku, w którym od początku służyli jezuita, a który w lipcu 2015 został przez nich opuszczony. I szkoda. Bo jezuita to ważny zakon, nie tylko dla Kościoła rzymsko-katolickiego, ale i dla Cieszyna, by wspomnieć jedynie Leopolda Jana Szersznika. „Kiedy inne kościoły w Czechach świeciły pustkami, u jezuitów na niedzielnych mszach zawsze był komplet wiernych. A jak będzie teraz? Szkoda, że zakonna jezuita parafia o tak bogatej tradycji przestaje istnieć i to wtedy, kiedy na Stolicy Piotrowej zasiada papież Franciszek z Towarzystwa Jezusowego”, ze smutkiem kończy swój artykuł były redaktor „Głosu”.

W ramach zachowania parytetu wyznaniowego – również przy recenzji – należy nadmienić, że w lutym przypadnie 160 rocznica śmierci ks. Karola Kotschy’ego, ustrońskiego pastora. Wspomnienie o tym budowniczym kościoła Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu napisała Lidia Szkaradnik. A skoro już dotarliśmy do górnego biegu Królowej

Polskich Rzek, to warto polecić artykuł Michała Kawuloka o architektach, którzy wpłynęli na obraz międzywojennej Wisły – Franciszku Macurze i Franciszku Landeckim, twórcach wielu zarówno drewnianych, jak i zaprojektowanych w duchu modernizmu tamtejszych willi.

Sporo znaczących postaci przewija się na kartach „Kalendarza”. Władysława Magiera przypomina dwie znane cieszyńnianki, Paulinę Wittenberg i Łucję Monné, Czesław Kraina rodzinę Schustrów, a Mariusz Makowski opisuje działalność twórczą na Śląsku Cieszyńskim wspomnianego już na wstępie mistrza malarstwa portretowego Czesława Kuryatty.

Natomiast Irena French, która już od wielu lat wydobywa na światło dzienne zapomniane, a raczej przemilczane niemieckie dzieje Cieszyna, odkrywa tym razem przed czytelnikami postać Hermanna Antona Hinterstoissera, zwanego Lelé, syna słynnego dyrektora cieszyńskiego szpitala Hermanna Josepha Hinterstoissera. Otóż Lelé, wzięty do wojska podczas I wojny strzelał do syna Iwana Piotrowicza Pawłowa (tego od „psa Pawłowa”)... Ale tu nie miejsce na zdradzanie szczegółów. Ciekawostką, która może zainteresować niejednego miłośnika historii Cieszyna są losy grobowca, w którym został pochowany przedwcześnie zmarły Hinterstoisser junior, chirurg werkowego szpitala w Trzyńcu. „Z czasem neogotyckie inskrypcje pokrył kurz, a grobowiec porosły krzewy i bluszcz, doprowadzając do zgubnego rozwarstwienia brenneńskiego piaskowca i przede wszystkim do rozsunięcia kamiennych bloków. I dnia pewnego jesienią roku 2012, akurat po 120 latach od uruchomienia cieszyńskiego szpitala, a tym samym od przyjazdu Hinterstoisserów z malutkim Lelé do Cieszyna i po 85 latach od jego śmierci, masywna stela nagrobna przewróciła się i rozbiła na kawałki. Przyszłość grobowca stanęła pod znakiem zapytania. Ale jako że cuda się zdarzają, grobowiec niedługo potem znalazł nowych właścicieli, którzy zdecydowali się na jego rekonstrukcję, a ta powiodła się znakomicie.”

To taka może zachęta na sam koniec, że dbanie o historię i tradycję miasta można realizować w różny sposób - tak przypominaniem ważnych dla miasta i regionu postaci, jak i troszczeniem się choćby o ich miejsca wiecznego spoczynku.

(wien)

„Kalendarz Cieszyński 2016”, Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 2015, ss. 264; red. Kolegium, przew. Mariusz Makowski

Pisaliśmy już o [„Kalendarzu Beskidzkim”](#). W najbliższym czasie na OX.PL ukażą się recenzje „Kalendarza Golezowskiego”, „Kalendarza z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa”, „Kalendarza Śląskiego” oraz „Kalendarza Ustrońskiego”.